GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworněj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 63. We Wtorek dnia 16. Marca. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Marca.

Pod napisem: »Francya i zgodność europejska« zawiera dziś Kuryer francuzki następujący artykuł: Poczytujemy sobie za obowiązek podać do publicznéj wiadomości ogłoszony pod dniem 1. Marca przez „Morning Heralda« artykuł na który nie zwrócono uwagi, jakiéj ważność tegoż wymagała. Jest on następującéj treści: „Mocarstwa, które traktat z d. 15. Lipca podpisały, układają się obecnie w Londynie o nowy traktat, w którym Francya czynny mieć będzie udział. Podstawy tego traktatu są następujące: Ponieważ oznaczono już zobopolne stanowisko Sułtana i Baszy egipskiego, wielkie mocarstwa, licząc w to Francyą, zaręczają na przyszłość, niezawisłość i nietykalność państwa tureckiego a Mehmedowi Alemu i jego potomkom po mieczu dziedziczny rząd w Egipcie. Niektóre trudności mogłyby jeszcze zawarciu tego układu stać na zawadzie, gdyby Anglia lub Rossya do niego przystąpić nie chciała. Austrya sprzyja temu traktatowi, ponieważ Francya, gdyby swoje odosobnione stanowisko opuściła, koniecznie do rozbrojenia przystąpić musi. Francya z swéj strony bardzo gorliwie układy te popiera, aby mogła znowu jak najprędzéj swe dawniejsze zająć stanowisko i poczytanoby to za arcydzieło polityki Soult-Guizotckiego Ministeryum, gdyby to włożyło na Rossyą obowiązek zaręczenia w traktacie nietykalności Tureckiego państwa.“

Przywiedzione tu przez „Morning Heralda“ wypadki są prawdziwe. Napomknęliśmy dawniéj o pierwszych wnioskach przesłanych przez Pana Guizota do Londynu i na tém się zasadzających, aby Syrya zostawała pod opieką i rękojmią wielkich mocarstw. Ten, przez Austryą popierany plan rozchwiał się z przyczyny oporu Anglii, Pruss i Rossyi. Była to raczéj sprawa religijna, nie zaś polityczna. Mocarstwa katolickie popierały ją, a protestanckie były jéj przeciwne. Przekonawszy się Pan Guizot, że mocarstw na stronę urojeń swoich przeciągnąć nie potrafi, szybko przeskoczył oddzielającą nas od Europy przestrzeń. Przed miesiącem wniósł o podpisanie w Londynie traktatu, w którymby pięć mocarstw zaręczyło całość panstwa tureckiego i panowanie dziedziczne w Egipcie dla rodziny Mehmeda Alego. Kombinacya takowa byłaby tylko potwierdzeniem traktatu z d. 15. Lipca. Traktat londyński stanąłby wtedy w równi z traktatem wiedeńskim, a państwo tureckie wcielonoby zostało do euro-

pejskiego prawa narodów. „Morning Herald“ daje do zrozumienia, że plan Pana Guizota przyzwolenia innych mocarstw nie otrzyma. Toby się dziwném wydawać mogło, zważając, że samym mocarstwom chodzić musi o stanowcze ustalenie Konwencyi z d. 15. Lipca; ale zadziwienie ustanie, skoro tylko rozpatrzymy się bez uprzedzenia w interesie każdego mocarstwa. Rossya w téj tylko nadziei traktat ten podpisała, że Francyą od Anglii odłączy. Osiągnięto cel ten; a tak Rossya nie ma już żadnego interessu wpływać do dalszego uporządkowania wspólnie z innémi mocarstwami pytania Wschodu, który zawsze za gatunek swéj własności uważa. Owszem Rossyi na tém zależy, aby uniknąć ogólnego traktatu, któryby tak szczęśliwie przerwane związki między nami a sprzymierzeńcami na nowo przywrócił. Rossya uważa się prócz tego za prawego bezpośredniego dziedzica państwa tureckiego; a domaganie się od niéj zaręczenia niepodległości i całości tego państwa jest zarazem domaganiem się zrzeczenia się praw jéj do niego. Anglia równie mało jest bezinteressowna w téj sprawie jak Rossya, sięga ona bowiem po Egipt; a to żadnéj nie stanowi różnicy, czy zamiary jéj w téj mierze są nieco bliższe lub dalsze. Zaręczy ona chętnie nietykalność państwa tureckiego, dla zabezpieczenia saméj siebie przed Rossyą; ale nie zechce zapewne zaręczyć dziedzictwa egiptu rodzinie Mehmeda Alego, boby sobie przez to na przyszłość ręce związała. Tak więc Anglia i Rossya nie mogą się do wniosku Pana Guizota przychylić. Jestto szczęściem dla nas, opór ich bowiem zabezpieczy nas od skutków ślepéj polityki rządu naszego. Prussy tylko i Austrya popierają może zamiary Pana Guizota. Ale właśnie ich współdziałanie powinnoby wykryć owemu Ministrowi wartość jego planów; gdy bowiem układy wiedeńskie zbogaciły Prussy i Austryą z uszczerbkiem Francyi, polityka zatém im dogodna, naszą być nie może. Jeżeli europejską zgodność przywrócić pragną, pojmujemy plan Pana Guizota; nie ma bowiem innego pola do układów, prócz pytania wschodniego, ani téż innego środka do układania jak proste potwierdzenie tego, co się mimo woli Francyi stało. Ale nie pojmujemy, dla czego Francya chce znowu konferencyą rozpocząć i podpisem swoim bez wynagrodzenia czyny mocarstw innych potwierdzić. Francya nie ma powodu do zaręczania całości państwa tureckiego; teraźniejszy bowiem stan rzeczy szkodę jéj przynosi, a każda zmiana tegoż może Francyi korzyść przynieść. Na dziedziczności Egiptu także nam nic nie zależy, odkąd Mehmed Ali, ulegając wpływowi niepomyślnych wypadków, stał się lennikiem Anglii. Na Wschodzie nie mamy nic do zyskania, odkąd sprawy tameczne bez nas i przeciwko nam uporządkowano; a jeżeli Pan Guizot poczytuje za rzecz stósowną, osądzić spełnione czyny, niech nas przynajmniéj zmian przyszłości nie pozbawia. Zresztą odosobnienie nasze nie skończyłoby się na tém, żeśmy traktat z czterema mocarstwami podpisali. Dawniéj była Anglia naszym sprzymierzeńcem, przy pomocy którego mogliśmy na obradach dworom północnym czoło stawić. Ale czyliżby teraz, gdzie przymierze z Anglią stanowczo jest zerwane, położenie Francyi na kongressie gabinetów nie było takie same, jak za obrębem kongressu? Dopóki się teraźniejszy stan Europy nie zmieni, Francya swe odrębne stanowisko zatrzymać powinna. Z bezpieczeństwem i honorem żadnego ona przymierza zawierać nie może. Niechaj więc swoję wolność aż do tego zatrzyma dnia, gdzie nowe wypadki nowe stosunki w Europie wywołają.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Marca.

Najnowsze wiadomości z Nowego-Yorku równie tu w politycznym jak handlowym świecie nie mało wznieciły obawy. Przez powtórne zaprzestanie wypłaty z strony banku Stanów Zjednoczonych, który dopiero dn. 15. Stycznia wypłatę gotowizną nanowo rozpoczął, kredyt unii amerykańskiéj nanowo wstrząśnięty został, a i tu zapewne skutki tego się okażą. Większą jednak obawę wznieca jeszcze stan politycznych stósunków między Anglią a Stanami Zjednoczonemi z powodu wiadomości o sposobie, w jakim się sprawą Pana Mac Leoda w państwie Nowo-Yorgskiém zajmują i z powodu niedołężności władz tamecznych, które dają się zastraszyć wyuzdanemu gminowi, co działa z zbrojowni wyprowadził, i przepisywanych im przezeń praw słuchają. „Duch, jakim pospólstwo amerykańskie jest ożywione, powiada Kuryer, i widoki, jakie ma Pan Mac Leod na sprawiedliwy wyrok, można sobie wytłumaczyć z wypadków, jakie się przed postawieniem go wstanie oskarzenia wydarzyły. Chociaż Sędziowie uwięzionego za rękojmią na wolność wypuścić chcieli, bezstronni przyjaciele praw Lynchskiego tego dokazali, że go w więzieniu zatrzymano i Sędziowie do tego skłonić się musieli. Z wszystkiego, co w gazetach amerykańskich wyczytujemy, wynika, że przynajmniéj między jedną częścią Amerykanów, może między mniéj ucywilizowanymi

i oświeconymi, objawia się życzenie, aby, albo przy sprawie Mac Leoda, albo przy pytaniu granicznem na dobre się z Anglią poróżnić. Gdyby im się ich złośliwy zamiar miał udać, tyle tylko powiedzieć możemy, że na porządną zasłużyli chłostę i ta im się też zapewne w podziele dostanie. Majtkowie nasi nie omieszkają ich porządnie oskubać lub osmolić.« Wiadomo, że straszliwy samowładny wymiar sprawiedliwości, t. j. gwałt, jakiego się pospólstwo amerykańskie tu i owdzie dopuszcza względem osób, które kary sądowéj nie poniosły, jakiéj duch stronniczy domagał się, na tém zależy, że osoby te bywają rozebrane, smołą posmarowane, w pierzu walane i tak do drzewa lub pala przywiązane, gdzie od upałów słonecznych niekiedy okropnych doznają męczarni. To się nazywa prawem Lynchowskiém od nazwiska wynalazcy téj straszliwéj tortury. »Tchorzliwe, zimną krwią obdarzone włóczęgi, mówi daléj wspomniany dziennik w swoich uwagach, mogli jeszcze ból jego przez to powiększać i swą piekielną chuć nasycać, że strach i obawę nieszczęśliwego powiększali, wystawiając mu, że pierwszy wystrzał armatni życia go pozbawić może. Po tych uwagach niechże jeszcze kto rozprawia o wolności i cywilizacyi Stanów Zjednoczonych!«

Morning-Chronicle odpłaca dziennikom francuzkim pogardą, z jaką te o ostatnich obradach parlamentowych donosiły, nazywając obrady nad prawem fortyfikacyjném i tajnemi wydadkami czczą arlekinadą, urządzoną tylko dla zabawy ludu francuzkiego, podczas gdy wypadek w obydwóch razach dawno już był rozstrzygnięty; Król bowiem teraz bardziéj niż kiedykolwie góruje nad stronnictwami, a to jest wielkiém szczęściem dla Francyi i Europy, gdy szczególniéj Panowie Thiers i Odilon Barrot ostatniemi laty takie ślady pomieszania zmysłów okazywali, iż czujnego i mądrego stróża potrzebują. Ludwik Filip uzbraja się ciągle jeszcze wprawdzie, i na żaden sposób nie okazał się uleglejszym dla państw zagranicznych, ale w swéj polityce zawsze zdrowy rozsądek i prawość okazywał i dla tego na jego umiarkowanie liczyć można; znalazł on także w Panu Guizocie rozumnego Ministra, który ma dostateczną większość w Izbie, nie potrzebując, jak Pan Thiers, być niewolnikiem tych, co go posiłkują.

Rozmaite wiadomości.

Z Bydgoszczy, dnia 4. Marca. — Baron A. Rotschild z Frankfortu n. M. darował synagodze w Krojance 2000 tal. na wystawienie nowéj synagogi. Poprzednio już darował N. Król za pośrednictwem JW. Rothera, Ministra, gminie téj do wystawienia domu modlitwy potrzebną cegłę.

Stanowisko nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych. I o nich mają staranie, i ich położenie ma być polepszone przez ustanowienie emerytury, regulamin któréj Stanom prowincyalnym do rozbioru już podano. Ponieważ jednakże szanowni członkowie tychże nie wszyscy dokładniejszą mają o stanie nauczycieli znajomość, pozwalamy tu sobie następujące umieścić uwagi. — Nasamprzód pytamy się: któż się poświęca zawodowi nauczycielskiemu? Nie synowie majętnych rodziców, nie członkowie dystyngwowanych w narodzie rodzin, bo ci słusznie w pewnéj mierze nie garną się do zatrudnienia, które im ani wielkich dochodów ani wysokiego w towarzystwie stanowiska nie rokuje; lecz przeciwnie młodzieńcy, co w skromnym wychowani domu z umiarkowanémi roszczeniami do życia publicznego wstępują, co w szkołach przez obyczajność i postępy w naukach zaszczytnie się odznaczając i świętym do nauk zapałem powodowani życie swoje mozolnemu zajęciu w zaciszu i bez wielkich nagród się poświęcić postanowili. — Pytamy się daléj: Jakiż ich więc czeka los jako urzędników? Po ukończeniu biegu nauk i złożonym popisie odbywają przy jakiém gimnazyum swój rok próby, aby też praktycznéj swéj dowieść nauczania zdolności. Po upływie tego roku nie raz kilka lat przemija, nim stałą gdzie otrzymają posadę, podczas których mozolném i niepewném rzemiosłem nauczycieli prywatnych po domach i lekcyami prywatnémi utrzymać się są przymuszeni. Nareszcie może w 25tym albo i 30tym roku życia wstąpiwszy do służby, rzadko kiedy wyższą nad 400 tal. pensyę otrzymują. Aby więc, zwłaszcza z familią, choć jaknajoszczędniéj się ostać, wolne od zatrudnień szkolnych chwile autorstwu albo dawaniu lekcyi prywatnych poświęcać muszą, a tak życie ich całe jest jedném, rzec można, pasmem pracy i kłopotów. Jakkolwiek zawód nauczycielski ważny, jakkolwiek trudny, większa część nauczycieli jednakowo nawet po długiéj służbie ledwo 600—700 tal. pensyi się dosługuje, — pensyi, która o jedną trzecią mniejsza od téj, którą najmłodszy radzca albo sędzia wyższy pobiera; a przecież od nauczyciela równie tyle wymagają wykształcenia i zdolności, jak od radzcy jakiego. Podczas zaś kiedy ten wyżéj w towarzystwie ceniony stopniowo i pensyi 1600 tal. się dosługuje, nauczyciel ledwo z niższémi urzędnikami, od

których nauk akademickich nikt nie żąda, na równi stanąć może. Wszędzie go upośledzają, jeżeli nie szczęśliwe trafunki albo górujący talent go wywyższą. — Pytamy się nareszcie: Jakież widoki ma nauczyciel na starość swoję. Ubogi wstępuje do służby, ubogim zostaje przez całe życie, jeżeliprzy gody jakie go nawet w długach nie pogrążą. Przytém nierównie prędzéj tępieje od innych urzędników; piersi jego się nadwerężają, oko słabieje, a jednak musi kilka godzin co dzień głośno mówić, co dzień w słotach i zimnie regularnie na lekcye swe chodzić, przez długie wieczory zimowe przy świecy wypracowania uczniów poprawiać. Przy innych kollegiach nie jeden członek starganego zdrowia i ułomności fizycznych jednak prace swe obrabia i o cofnięciu się ani myśli, który gdyby był nauczycielem, już od dawna stałby na liście inwalidów. Nauczyciel w 50tym roku nie raz już pedantem się być zdaje a w 60tym naprzeciw żywéj młodzieży zapewne się nie utrzyma; wyjątki bardzo są rzadkie, jak to doświadczenie uczy. Dla tego téż na korzyść nie tylko nauczyciela, ale bardziéj jeszcze instytutu, przy którym pracuje, życzyć wypada, żeby emerytnra jego nie zbyt późno — t. j. po upływie lat służby 25 — 30, nastąpiła. A jakiż los wówczas go czeka? Dotychczas opiekowała się nim nieprzebrana łaska monarchy, albo instytut, do którego należał. Było to dla niego szczęściem, pobierał bowiem emeryturę, z której siebie i rodzinę swoję choć skromnie i oszczędnie, ale jednak wyżywić mógł. Przeto téż życzyćby wypadało, żeby się tak zostało, jak było. Bo jakżeż podeszły w wieku ojciec familii, który nigdy nie był w takich stósunkach, żeby co mógł na bok odłożyć, z trzech albo cztérech ósmych części pensyi 6 — 700 tal. wynoszącéj, t. j. z 230 do 350 tal. żyć może? Jest to niepodobieństwem, choćby z familią swoją w najtańszym zakątku kraju osieść i tam wszelkich wygód życia wyrzec się chciał. Wydają go więc oczywistéj nędzy!! Ale to nie może być zamiarem rządu ani zamiarem zastępców prowincyi. Przeto etaty emerytury tak ustanowić wypada, aby los wysłużonego nauczyciela jakkolwiek był zabezpieczony, t. j. minimum emerytury 400 tal. wynosićby powinno. Maximum możnaby na 700 tal. ustanowić a pośrednie ilości do wysokości pensyi i czasu służby zastósowywać. Gdyby fundusze wystarczyć nie miały, możnaby trzecią część dotychczasowéj pensyi nauczyciela dołączać a następcy jego, otrzymującemu najniższe miejsce, pozostałe dwie trzecie części przeznaczać. — Końcowo i na to wzgląd mieć prosimy, aby składki do funduszu emerytury nie za nadto wysoko ustanowiono, ponieważ potrącanie 9 tal. od pensyi roczněj 600 tal. dla ojca familii, który już i tak do kassy wdów znaczną kwotę płacić jest zobowiązany, nieco uciążliwémby było.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłéj w Rawiczu dnia 1. Lutego 1837. r. Szarloty Karoliny z Engelhardtów Białęskiéj, Rotmistrzowéj, uwiadomiają się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i nastp. Tytułu 17. Części I. Prawa Powszechnego Krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanémi będą.

Rawicz, dnia 1. Lutego 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Wielka aukcya mebli.

W poniedziałek dnia 15. Marca i dni następnych przed południem od godziny 10 do 1 i z południa od godziny 3 do 5, w wielkiéj sali hotelu Saskiego, sprzedawać się będą najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę różne meble we wszelkich gatunkach drzewa, zwierciadła i fortepian w kształcie skrzydła. Bliższe szczegóły przez afisze oznajmione będą.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Dnia 1. Kwietnia r. b. odbędzie się w Szamotułach walne zebranie Towarzystwa okolicy Szamotulskiéj.

Instrumenta najdokładniejsze do cechowania owiec tak karbami, jak literami i numerami w uszach, udzieliłem na model Augustowi Klug dla rozpowszechnienia ich w kraju. Gdy tenże fabrykant, na Wrocławskiéj ulicy Nr. 6. w Poznaniu mieszkający, je bardzo zręcznie naśladował, polecam je więc posiedzicielom owczarń. Ignacy Lipski.

Strycharz cegły dobrze usposobiony znajdzie ciągłe zatrudnienie w cegielni w Śremie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można tamże u Pana Heppner, lub u Pana Schoenbeck, Kapitana i Sekretarza Regencyi w Poznaniu.

Biała wyżlica $\frac{1}{4}$ roku mająca, z czarnémi uszami i czarną plamą nad ogonem, jako téż blado żółto podpalonym pyskiem, takowemiż kropkami nad oczyma i czarno kropkowana na ciele, zginęła 12. t. m. lub téż ukradzioną została. Rzetelny znalazca jest proszony, za stósowny duser pod Nr. 16tym na Wilhelmowskim placu ją oddać.

Frankenberg,
Porucznik Artyleryi.